

M. p., dn. 5 lipca.

(-el) Piszę te słowa w godzinach popołudniowych dnia 4 lipca, a więc w cztery dni po zakończeniu tzw. referendum w Polsce, ale dotąd Warszawa nie ogłosiła jeszcze jego wyników. Rozgłoszenie administracji warszawskiej ogranicza się do podawania wyników częściowych z Warszawy, Łodzi, Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a więc tych centrów, gdzie PPR i rządowa PPS mają swoje najsilniejsze bazy organizacyjne; natomiast ciągle jeszcze głucho o wynikach głosowania w mniejszych miastach, a zwłaszcza na wsi tj. na głównym terenie wpływów PSL. Mówiąc po prostu: referendum znajduje się w stanie „obróbki”.

Właściwie nie jest rzeczą najważniejszą, co w końcu ogłoszą pp. Osóbka, Gomółka i tow. Najważniejsze bowiem jest to, że mogą ogłosić, co im się podoba. W sytuacji, w której ogromna większość komisji wyborczych pozbawiona jest kontroli ze strony opozycji, w której urny wyborcze przed obliczeniem głosów zabiera się z lokalów, a działacze politycznych odsyła się wprost do... kryminału — administracja jest wszechpotężna, a wszelkie wybory są czczą komedią.

Komedia ta jest jeszcze w Polsce obecnej tym wyraźniejsza, że administracja warszawska może się w każdej chwili odwołać nie tylko do stworzonego przez siebie aparatu politycznego terroru (ponad 200 tys. milicjantów), ale i do wciąż okupacyjnych.

Dodajmy do tego wszystkiego, że „ordynacja” — czy też jej „rządowa” wykładnia — pozwala na zaliczenie wszystkich niewypełnionych kartek wyborczych na rzecz bloku komunistycznego i że ta sama „ordynacja” z góry przesądza o wyniku głosowania w wojtku — a zrozumiemy dopiero w całej pełni jakimi środkami w walce politycznej rozporządzają czyn-

CZEGO CIĄGLE NIE ROZUMIE P. MIKOŁAJCZYK

nini, zarządzające z łaski obcej ziemiami polskimi.

Ma więc rację komunistyczny „Głos Ludu”, że nie czekając na ogłoszenie wyników referendum, uważa sam fakt, iż to referendum odbyło się z udziałem Mikołajczyka i jego zwolenników, za wielkie zwycięstwo obozu „rządowego”. Komunistyczny dziennik nazywa w swej szczeroci rzecz po imieniu. Powiada on bowiem, że opozycja ludowcowa przyjechała bitwę na terenie i w terminie, wyznaczonym przez przeciwnika.

Mikołajczyk popełnia ten błąd od samego początku. O ile największa wina Mikołajczyka jest winą natury moralnej i polega na odstępstwie od podstawowej zasady legalności władzy, o tyle największym jego błędem technicznym — politycznym jest właśnie przyjmowanie wszystkich rozgrywek wedle życzeń i reguł ustanowionych przez przeciwników.

Przypomnijmy kilka faktów. Gdy w lecie 1944 Mikołajczyk wyjechał do Moskwy, zgodził się na to, że obok narad ze Stalinem i przedstawicielami rządu sowieckiego prowadzić będzie rokowania ze „Związkiem Patriotów”, który Sowiety sprezentowały mu jako „drugą stronę polską”. Przypominamy, że w owym czasie Sowiety nie utrzymywały wprawdzie stosunków dyplomatycznych z Rządem R. P., ale nie poddawały jeszcze w wątpliwość faktu, że jest on jedynym rządem polskim. P. Mikołajczyk, biorąc udział w naradach z „patriotami” na terenie gmachu ambasady R. P. w Moskwie (oddanego im przez So-

wiety!), z góry podważał pozycję swoją i — co gorsza — legalnego Rządu R. P., który został sprowadzony do roli „jednej z rokujących grup polskich”.

Potem, w czasie następnej wizyty moskiewskiej, pozycja Mikołajczyka była jeszcze bardziej osłabiona, gdyż tymczasem w znacznej części okupowanego przez Rosjan kraju zdolał się zainstalować i zorganizować swoją administrację „komitet lubelski” (powołany zresztą przez Rosjan do życia w Chełmie, właśnie w okresie, gdy Mikołajczyk po raz pierwszy jechał do Moskwy).

Na Nowy Rok 1945 Moskwa zdecydowała się — w oczekiwaniu na rad „wielkiej trójki” przemianować komitet lubelski na „rząd tymczasowy”. Uchwały jałtańskie uczyniły w parę tygodni po tym z tego „rządu” ośrodek przyszłego „rządu jedności narodowej”, ale bądź co bądź uzależniały przyszłe uznanie tego „rządu” przez mocarstwa zachodnie od rozszerzenia jego podstaw („przez przystąpienie przywódców polskich z kraju i zagranicy”). Takie sformułowanie, bezprawne z międzynarodowego punktu widzenia i tragiczne dla Polski, pozostawiało jednak w rękach Mikołajczyka poważne atuty. Gdyby Mikołajczyk w czerwcu 1945 uzależnił swą ostatnią, kapitulacyjną podróż do Moskwy od ustalenia pewnego minimum swoich wpływów na administrację w Polsce — nie zmieniłoby to moralnej strony jego przedsięwzięcia, ale wzmocniłoby niewątpliwie jego stanowisko w stosunku do partnerów z pod znaku p. Bieruta. Tymczasem Mikołajczyk pojechał wraz z towarzyszami bez żadnego przygotowania do Moskwy i tam dał się z miejsca wziąć Bierutowi i tow. na „kawał”. Wy tłumaczyli oni bowiem Mikołajczykowi, że z narodowego punktu widzenia jest lepiej, aby „Polacy dogadali się między sobą” i to w tempie jaknajszybczym, i że taki czy inny podział tek jest

beż znaczenia, bo przecież wkrótce odbędą się powszechne wybory, które zadecydują o obliczu rządu. Tak więc Mikołajczyk wszedł do gabinetu Osóbki na stanowisko drugorzędne, nie uzyskując dla siebie i swoich przyjaceli ani jednej kluczowej pozycji, natomiast Bierut i tow. uzyskali przez przystąpienie Mikołajczyka: 1) podstawę do uznania przez Zachód; — 2) wywołanie wrażenia, że w Polsce rządzą jacyś Polacy, którzy dogadali się z opozycją, przebywającą na obczyźnie.

Mikołajczyk swym postępowaniem (które było niespodzianką nawet dla ambasadorów angielskiego i amerykańskiego), przyjął znowu rozgrywkę na płaszczyźnie narzuconej mu przez Bieruta. Musiał oczywiście ponieść porażkę.

A po tym... wszystko toczyło się w tym samym stylu.

Przechodząc choćby do samej sprawy referendum, stwierdzamy: Mikołajczyk musiał rozumieć i zdawać sobie sprawę z tego, że administracja warszawska traktuje referendum, jako tymczasową namiastkę niewygodnych jej wyborów powszechnych. Mógł się przeciwko referendum, a w każdym razie zdemaskować we właściwym czasie przygotowania „rządu we” do sfalszowania jego wyników. Dziś przywódca PSL uskarża się — i to słusznie — na to, że brak przedstawicieli opozycji w komisjach wyborczych podważa zasadę jakiegokolwiek kontroli głosowania. Ale skąd bierze się to postawienie ordynacji? Ordynację uchwaloną przed kilku miesiącami

która postanawia, że członkowie okręgowych komisji wyborczych wyznaczają tzw. okręgowe Rady Narodowe większością głosów. Te Rady Narodowe, to nie innego tylko przedstawicielstwo 6 zalegalizowanych stronnictw, z których 4 należą do tzw. bloku komunistycznego. Było więc oczywiste, że blok komunistyczny może wszędzie, gdzie chce, pozbawić ludowców przedstawicielstwa w komisjach. Mikołajczyk sprzeciwił się temu, ale bezskutecznie. W końcu pogodził się z ordynacją wyborczą, za wierającą takie „kwiatki”, wziął udział w referendum, przeprowadzonym na jej podstawie, i w swych wystąpieniach podkreślał polityczne znaczenie „skrzyżowania szpad”, połączonego z tym aktem „ujawniania się woli ludu”. A tego właśnie chcieli komunistyczna góra rządząca...

Od dnia referendum Mikołajczyk zgłasza i ponawia protesty przeciwko terrorowi, zabieraniu urn, fałszowaniu wyników i masowemu aresztowaniu ludowców... ale tymczasem bitwa już się odbyła, a administracja warszawska na pewno dyskontuje sam fakt przeprowadzenia referendum. Jeśli ogłosi, że otrzymała znaczną większość, powoła się na to, jako na votum zaufania Kraju („wygraliśmy próbę sił”). Jeśli zdecyduje się przyznać Mikołajczykowi poważną ilość głosów, to uczyni to po to, aby wykazać, że „referendum było uczciwe” i że „hydra faszystwu jest jeszcze groźna”. Tak pisze już zresztą „Głos Ludu”.

(Gdyby administracja warszawska miała wielki rozmach — to mogłaby ona sobie nawet pozwolić na ogłoszenie, że zwyciężył Mikołajczyk uzyskując większość w py-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Ku uczczeniu pamięci ś. p. gen. Wł. Sikorskiego

M. p. Dowództwa Korpusu, 5 lipca.

Wczoraj, w trzecią rocznicę zgonu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych i Szefa Rządu R. P. ś. p. gen. broni Władysława Sikorskiego, odbyły się we wszystkich oddzia-

łach Korpusu żałobne nabożeństwa z egzekwiami. W Anoncie na uroczystej żałobnej Mszy św. za spójność duszy ś. p. gen. Sikorskiego, obecni byli członkowie Dowództwa i Sztabu Korpusu, z generalicją i wyższymi oficerami na czele.

...a więc w 10 pct poza lokalami wyborczymi — w jakim celu?!

WARSZAWA, 5.VII (Reuter) — Oficjalny raport urzędu spraw zagranicznych administracji warszawskiej podaje, że w dniu przeprowa-

WARSZAWA, 5.VII (R) — Do tej chwili urzędowe czynniki warszawskie ograniczają się do powtarzania wiadomości o wyniku głosowania w Warszawie, gdzie przeciwko senatowi miało się opowiedzieć 68 pct wyborców. Tak samo

radiostacja warszawska powtarza ciągle częściowe wyniki z Łodzi i z tzw. województwa śląsko-dąbrowskiego, gdzie rzekomo ponad milion osób wypowiedziało się za tezami administracji warszawskiej, a tylko ćwierć miliona za utrzymaniem senatu.

Wyjątek od reguły pokrywania na razie milczeniem wszystkich innych części Polski, stanowi Kraków. Naprzód administracja warszawska przepuściła wiadomość jednej z agencji zagranicznych, że 60 pct głosowało za senatem, a po tym szef propagandy warszawskiej Grocz powiedział na konferencji z dziennikarzami: „Jest rzeczą nieprzyjemną stwierdzić, że w Krakowie, który w większości głosował przeciwko zniesieniu senatu i w którym 60 pct wypowiedziało się przeciwko upaństwowieniu szeregu gałęzi gospodarki narodowej — 12 tys osób należy do partii faszystowskiej (!)”.
Przewiduje się, że jest to początek wielkiej czystki przed wyborami w Berlinie.

Brutalna ingerencja Sowietów w wewnętrzne sprawy Węgier

LONDYN, 5.VII (R) — Dowódca wojsk sowieckich na Węgrzech gen. Spirydow wystosował do rządu węgierskiego notę, domagającą się:

a w szczególności Rosja żąda usunięcia ministra pracy Zoldana Pfeifera; 4) Rosja domaga się, by zakazano wszelkiej działalności organizacyjnej młodzieżowej.

1) podjęcia energicznych kroków przeciw działalności katolickiego, które sprzeciwia się czynnie obecnemu stanowi rzeczy na Węgrzech; 2) aresztowania wóch postów do parlamentu węgierskiego z partii drobnych posiadaczy; 3) przeprowadzenia wielkiej czystki wśród urzędników,

LONDYN, 5.VII (R) — Agencja Reutersa donosi, że komunistyczny minister spraw wewnętrznych Węgier rozwiązał katolicką federację akademicką, której patronem jest kardynał — prymas Węgier Mindszenty.

BERLIN, 5.VII (Reuter) — Władze sowieckie zwołują niespodziewanie ze stanowisk 3 kierowników radia berlińskiego.

Przewiduje się, że jest to początek wielkiej czystki przed wyborami w Berlinie.

WARSZAWA, 5.VII (AFP) — Między 15 maja a 25 czerwca w Polsce zostało zamordowanych 200 osób, w tym 18 członków komisji referendum.

Małżonka ś. p. gen. Sikorskiego przeciw bezczeszczeniu pamięci męża

LONDYN, 5.VII (PAT) „Dziennik Polski” z 2 lipca ogłasza następujący list p. Heleny Sikorskiej:

„Dowiaduję się, że 30 czerwca br. radio warszawskie nadało komunikat o uchwale „rady ministrów”

która postanawia, aby po porozumieniu się z rodziną zwrócić się do rządu brytyjskiego o wydanie ciała mego męża, gen. broni Sikorskiego Władysława, celem pochowania go w Polsce.

Stwierdzam niniejszym, że nikt z ramienia rządu warszawskiego

nie zwracał się do mnie o decyzję. Zwłoki mego męża zostaną przewiezione z W. Brytanii jedynie do wolnej, całej i niepodległej Rzeczypospolitej, o jaką przez całe swoje życie walczyłem i za którą zginąłem”.

